

WYDARZENIA TYGODNIA

7 września, a więc w dzień po wyborach w Niemczech zachodnich, mieszkańcy Bonn, siedziby adenaue-rowskiej klify, byli świadkami pewnego widowiska, które ludziami pamiętajacymi przedwojenne czasy nasu- wało silną rzeczą obraz podobnych widowisk, w jakich tak bardzo lubował się Hitler.

W świetle pochodni

Było już ciemno, gdy na plac centralny miasta przybył Adenauer w samochodzie eskortowanym przez oddział motocyklistów. Tłum złożony z 10 tysięcy neo- hitlerowców, trzymający w rękach płonące pochodnie, powitał „kancelarza” okrzykami, wśród których na pierw- sze miejsce wybiła się tak miła uszom hitlerowców „heil”. Adenauer nie zawiódł nadziei tych, którzy wi- dzą w nim godnego następcę „fuhrera”. Głosem, w któ- rym ryczał, nienawidził, budząc w sobie strach, aby wywołał przemianę, wywołując z siebie „kancelarza”, „myśleli nie o jednoczeniu Niemiec, lecz o wyzwoleniu Wschodu”. Do kosza przedwojennej demagogii poszły hasła jednoczenia, przy pomocy których Adenauer kaptował sobie wyborców. Jeden dzień, dosłownie je- den, wystarczył, by Adenauer znów odsonił przybycie i wywłaszczył swoje prawdziwe cele, swój prawdziwy program, będący programem reprezentowanych przez niego rurek handlarzy armat, hitlerowskich gene- rałów, programem Watykanu, programem amerykań- skiego imperializmu.

Ogłoszenie przez Adenauera programu zdobycia „ziemi wschodnich” nie przyczyniło się do uspokojenia opinii publicznej świata, budząc w niej sprzeczne, że wy- nik wyborów, z 6 września, to nowy krok w kierunku utrwalenia stanu rozczłonkowania Niemiec. Jeżeli kli- ka adenauewska i jej mecenasy z Oceanu — „stwierdza” dziennik „Prawda” — doprowadzą do włą- czenia Niemiec zachodnich do „armii europejskiej” i do bloku północno — atlantyckiego, to jednoczenie Niemiec zachodnich i wschodnich w jedno państwo stanie się niemożliwe.

Ostrzeżenie

Nawet burzująca prasa zachodnio — europejska nie kryje swego głębokiego zaniepokojenia rezultata- mi wyborów w Niemczech zachodnich. Prawicowy dziennik „Monde”, podkreślając, że wyniki wyborów w Trizoni wywołują we francuskiej opinii publicznej pogłębianie się nastrojów wrogości wobec projektu „armii europejskiej”, stwierdza z gorzłą porażką: „kochać: „Rząd amerykański będzie się starał ożreć w coraz większym stopniu na Niemczech zachodnich, a coraz mniej na Francji i na Wschodzie”.

O zaniepokojeniu amerykańskiej opinii publicznej świadczy głosy prasy brytyjskiej. I tak np. „Daily Mail” pisał: „Nie możemy rzucić kapeluszy w górę i wołać „hura” z powodu rezultatów wyborów”. „Daily Herald” cytując oświadczenie jednego z brytyjskich wyższych urzędników Wysokiego Komisarzatu w Niem- czech zachodnich, który stwierdza, że „kraje europej- skie, a zwłaszcza Wielka Brytania, powinny traktować rezultaty wyborów jako ostrzeżenie”.

Jedyną laurki wystawiła Adenauerowi reakcyjna prasa amerykańska, no i, jakby inaczej, watykańska, której organ „Osservatore Romano” aż się zachwysnął z radości na wieść o wynikach wyborów. Świata laur- ke wystawił Adenauerowi również głośny światowy, które zareagowały zwrócić kurs akcji zachodnio — nie- mieckich giełdowych przemocy — brojenowego oraz akcji banków zachodnio — niemieckich.

Dlaczego Dulles tracił łokciem Eisenhowera?

Nie tylko problem niemiecki jest źródłem wciąż- zastraszających się sprzeczności, w tonie obozu atlanty- ckiego. W przededniu obrad VIII sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych radzieckim pomie- dzwiał, które do niedawna stanowiły owa sławetną „większość” amerykańską na forum ONZ, przybierają- cą coraz odcieplejsze rozmowy.

Szczerze mówiąc, jest stanowisko imperia- listów amerykańskich w sprawie przyjęcia Chin do ONZ.

Dlaczego to amerykański imperializm z takim uporem sprzeciwia się przyjęciu Chin do ONZ? Dia- tego, że nie pokój, lecz wojna, nie pokojowe uregu- lowanie problemu koreańskiego, nie zakończenie wojny w Wietnamie, lecz rozszerzenie wojny na Dalekim Wschodzie jest ich celem. A plany te napotykały na opór nie tylko narodów, lecz również kół rządzących krajów kapitalistycznych, obawiających się, że wojna byłaby zwoździem ich icht trumny.

W Europie ktoś wysunął niedawno następujący po- myśł karikatury politycznej: Prezydent Eisenhower i sekretarz stanu, Dulles, pedzą z zawrotną szybkością pojeżdżąc z napisem „Kierujemy rolę Ameryki w świecie”. Dulles traci łokciem Eisenhowera i mówi zdenerwowanym głosem: „Nie warto się oglądać — nikt za nami nie jedzie”. „Słowa te są obraźliwe dla pu- blicysty amerykańskiego, Stewarta Alsopa, który na łamach dziennika „New York Herald Tribune” do- chodzi do wniosku, że „prezysł amerykańskiej anadł w ciągu ostatnich miesięcy w sposób katastroficzny”.

Słodko pachnie im nafta irańska

Klasycznym przykładem metod używanych przez amerykańskich rzeźników „polityki siły” w stosun- kach międzynarodowych są ostatnie wypadki w Iranie, gdzie amerykański imperializm ustanowił przy władzy całkowicie im uległego watajkę irańskiego, ongiś wiel- kiego Hitlera — generała Zahedi. Po pewnym czasie ogłosił oni udzielenie „pomocy” dolarowej dla Iranu. O charakterze tej „pomocy” wymownie świadczy wa- runki, którymi została ona obwarowana. Przewodni- cącej komisji soraw zastanawiających irańskiego Medżli- su (parlament irański). Haezi-Zade, w oświadczeniu zło- żonym przed „Kewhan” oświadczył: „Amerykań- ska pomoc obwarowana jest daleko idącymi zobowa- nieniami Iranu o charakterze wojenne — strategicznego”. Do amerykańskich misji należał będzie nieograniczona kontrola wydatkowania sum pochodzących z „pomocy”. Amerykańskie misje wojskowe będą miały nieogranic- zone prawo poruszania się po całym terytorium Iranu.

Jak donosi prasa — jednym z warunków udzielenia „pomocy” jest również zobowiązanie Iranu, że przyst- pi do agresywnego bloku blisko-wschodniego, z takim tr- dem i bez powodzenia od lat montowanego przez USA.

Prasa zachodnio-europejska nie ukrywa, że zarówno przewrót zorganizowany w Iranie przez amerykańskich imperialistów, jak i obecnie udzielana „pomoc” są jed- nym z elementów amerykańskich przygotowań wojen- nych. Ale nie tylko. Każdy krok amerykańskich imperia- listów w tej części Azji jest jednocześnie wymierzo- ny przeciwko brytyjskim „sojusznikom”. Słodko pa- chnie amerykańskim monopolistom nafta irańska. „Nasi angielscy przyjaciele utracili ją — naszym obowiązkiem jest przejąć ich pozycję w Iranie” — rozumują oni, a rzecz jasna, że rozumowanie to nieszczerzenie przypa- da do smaku brytyjskim „przyjaciół”, którzy wole- liby sami rozkoszować swoje powonienie irańskimi wy- ziewami naftowymi.

Gdyby dziś tak rozstrząsać się po świecie, nie zna- leźlibyśmy chyba takiej części kuli ziemskiej, gdzie nie ścierałyby się w tej czy innej postaci interesy atlanty- ckie „sojuszników”. I gdy tak sobie nad tym pomyśleć, przypominają się słowa pięknej, mądrej bajki wielkie- go bałkonośsarza rosyjskiego, Kryłowa, zawierające taki oto moral:

Przyjaciół takich dziś na świecie wiele. Ale te ich przyjaźnie wszystkie jednakowe: W słowach, to zda się jeden duch w dwójmych ciele, Lecz spróbuj: kość im rzucić, żrą się jak psie owo.

Kryłow pisał o psach. Stanowczo zbyt to krzywdzące dla psiego rodu, a za wiele tu zaszczuła dla imperiali- stów dla świata imperialistycznego, którym nie psie, lecz wilcze rządzą prawą.

TADEUSZ GUMOWSKI

Związek Radziecki pomoże narodowi koreańskiemu zapewnić pokojowe życie i zaleczyć ciężkie rany zadane przez wojnę

Artykuł wstępny „Prawdy”

W związku z przybyciem do Moskwy delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej dziennik „Prawda” zamieścił artykuł wstępny w którym pismo m. in.:

Dnia 10 bm. przybyła do Moskwy na zaproszenie rządu radzieckiego, delegacja rządo- wa Koreańskiej Republiki Lu- dowo-Demokratycznej z prze- wodniczącym Rady Ministrów

Z kraju...

1.000 PRACOWNIKÓW FSO OTRZYMAŁO WYŻSZE KWALIFI- KACJE ZAWODOWE

W Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu prowadzo- ną systematycznie wewnątrz- kładową kursy szkolenia zawo- dowego dla pracowników o ni- ższych kwalifikacjach. Na kursach tych młodzież przychodziła po- raz pierwszy do fabryki zdoby- wać zawód, zaś robotnicy o ma- lych kwalifikacjach podnieśli swą wiedzę fachową i teorety- czną. Wynikiem tego jest wzrost wydajności pracy i zarobków. Od początku br. na kursach teoretycznych i podczas szkole- nia przywarsztatowego, uzyska- ło w FSO wyższe kwalifikacje za- wowe ok. 1.000 pracowników.

PRACE PRZY BUDOWIE HOTELU „WARSZAWA”

W 16-piętrowym gmachu przy Pl. Wawelskim, gdzie częściowo u- ruchomiony został hotel „War- szawa”, budowniczości przysta- piłi ostatnio do wykładania ścian nowym piaskowcem. Od paŹdy- września zostają podjęte roboty tynkarskie w zachodniej części elewacji hotelu. Roboty wykończeniowe we- wnętrza gmachu posuwają się również szybko. Do chwili obec- nej ułożono już 95 proc. posa- dzek. W najbliższych dniach roz- poczną się prace malarskie. In- staluje się także windy wewnętrz- ne.

Ze świata

NASTĘPSTWA MANEWROW W TYROLU

Agencja TASS donosi z Wied- nia: W dniach od 28 sierpnia do 3 września w Tyrolu odbywały się wielkie manewry wojsk francu- skich. Dziennik „Neue Tagesszeitung” opublikował artykuł, w którym podkreśla, że manewry wyraża- ją wielkie środki zasiewom chło- pow austriackich. Ponadto zna- czone zostały drogi, mosty itd.

FRANKISTOWSKA MISJA WOJSKOWA PRZEWIDZIE DO WŁOCH

Oficjalny komunikat rządu his- pańskiego donosi, że wkrótce u- da się do Włoch na zaproszenie rządu hiszpańskiego misja wojskowa. Wiadomość wywołała głębokie oburzenie wśrodku opi- nii publicznej. Dziennik „Avanti” podkreśla, że komunikat ten wy- wołał zaniepokojenie wśrodku partii antyfaszystowskich, a na- wet poważne części chrześcijań- skich demokratów.

EGIPSKA MISJA WOJSKOWA UDADZIE SIĘ DO USA

Agencja TASS donosi z Kai- ru: Dziennik „Al-Ahbar” podaje, że 12 września uda się do Stanów Zjednoczonych egipska misja wojskowa w składzie 55 ofice- rów. Prasa donosi również, że obec- nie egipskie misje wojskowe znaj- dują się w Jugosławii i Turcji.

REMILITARYZACJA JAPONU

Jak donoszą z Tokio, remita- ryzacja Japonii postępuje w szyb- kim tempie. Agencja Nippon News podkreśla, że rząd posiada zwiększoną siłę naziem- ną liczącą „korpus bezpie- czeństwa narodowego” i „korpu- s obrony wybrzeży”, które ma- ją stanowić trzon armii japoń- skiej i marynarki wojennej. W październiku br. ma być utworzo- na w Tokio specjalna szkoła wojskowa dla oficerów sztabowych.

Prasa hinduska o polityce zagranicznej USA

MOSKWA, 11. 9. Agencja TASS donosi z Delhi: Prasa hinduska ostro krytykuje politykę zagraniczną rządu USA, utrdującą ustanowienie pokoju w Azji i na całym świecie, oraz usiłującą przekształcić ONZ w narzę- dzie swej polityki.

Dulles — pisze dziennik „Dzakasatta” — oświadczył, że ponieważ Indie nie wysła- ły swych wojsk do Korei, nie mają prawa uczestniczyć w koreańskiej konferencji poli- tycznej. Gdyby Indie nie pro- wadziły neutralnej polityki i rzuciły swą młodzież w ot- chłamy wojny — pisze dziennik — wówczas Stany Zjednoczo- ne okazywałyby się tak uprze- dzone, że pozwoliłyby im wziąć udział w koreańskiej konfe- rencji politycznej. Ukazujące się w dialekcie

Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir Senem na czele. Społecz- stwo radzieckie wita w dele- gacji rządowej cały męzny na- ród Koreańskiej Republiki Lu- dowo-Demokratycznej, który w czasie bohaterstwa walki przeciwko interwencji obronił swe prawo do decydowania o własnym losie. Losie swego kraju.

Imperializm amerykański rozpał wojnę w Korei, licząc na to, że zagarnie cały półwy- sepek Koreański i przekształci go w bazę agresywną, skierowa- ną przeciwko ZSRR i Chinom. Ludowym, że uderzono poko- jową pracę wielkiego narodu chińskiego. Jednakże agre- sory, którzy wysłali do Korei nie tylko swe najlepsze wojs- kowe formacje lądowe, mor- skie i lotnicze, lecz również si- ły zbrojne swych sojuszników, nie mogli osiągnąć swego celu, doznali wielkiej klęski mili- tarnej i moralno-politycznej. Ustrój ludowo-demokratyczny w latach wojny koreańskiej wytrzymał wszystkie próby, dowiódł swej żywotności, u- mieleńności organizowania o- brony niezawisłości narodo- wej. Walka narodu koreań- skiego przeciwko interwencji i ich najcięższym, Kim Ir Sena dowiódł raz jeszcze, że wierność dla sprawy wolności i niezawisłości swego kraju rodzi wytrwałość, odwagę i bohaterstwo mas.

Naród koreański, na który runęła najpotężniejsza machi- na militarna współczesnego imperializmu, stał się niezwy- czołny, ponieważ walczył o słuszną sprawę. Nigdy również nie zabra się w pamięci ludzi szlachetne, bohaterstwo czyn- sławnych chińskich ochotni- ków ludowych, którzy przysię- żli z pomocą narodowi koreań- skiemu. Z czynów tych dum- ny jest nie tylko wielki naród chiński, lecz cała postępowo- ludność. Bohaterski naród koreański cieszył się w latach wojny braterskim poparci- em i solidarnością całego obozu pokoju i demokracji. Kołom radczym Stanów Zjednoczo- nych nie udało się izolować Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej na arenie międzynarodowej. Naród ko- reański obronił swą niezawis-łość, ponieważ znajduje się on w obozie demokratycznym, gdzie stosunki wzajemne opie- rają się na ścisłej współpracy i prawdziwie bratniej przy- jaźni.

Oboz pokoju i demokracji żądał stanowczo pokojowego uregulowania sprawy koreań- skiej. We wszystkich krajach rozwinięły się potężny ruch na rzecz zaprzestania wojny w Korei. Konsekwentna i sta- nowcza walka rządu radziec- kiego o pokojowe uregulowa- nie sprawy koreańskiej stwo- rzyła niezbędne przesłanki: dla zawarcia rozejmu i przejścia w ten sposób do wojny do po- kój.

Podpisanie rozejmu w Ko- rei było wielkim zwycięstwem bohaterstwa narodu koreań- skiego i walecznych chińskich ochotników ludowych. Równo- cześnie było to wielkie zwycię- stwo całego obozu pokoju i demokracji. Zawarcie rozej- mu w Korei dowiodło dobi- nie, że dążenie narodów do

pokoju wyrosło w potężną siłę, przed którą muszą się cofać wszyscy jawni i ukryci wrogo- wie pokoju. Obecnie przed narodem ko- reańskim stanęły niezwykle odpowiedzialne zadania odbu- dowy jednolitej narodowej pa- nstwa koreańskiego i równo- cześnie zadania odbudowy go- spodarki narodowej zniszczo- nej przez wojnę. Wszyscy uc- czący ludzie gorąco życzą o- krytym chwałą patriotom Ko- rei pomyślnego rozwiązania tych zadań i rozkwitu kraju w warunkach pokoju.

Naród radziecki gorąco po- parł decyzję rządu radziec- kiego w sprawie udzielenia po- mocy narodowi koreańskiemu. Rząd radziecki przekażył po- miliard rubli na odbudowę go- spodarki narodowej Koreań- skiej Republiki Ludowo-De- mokratycznej. Rządy Polski, Węgier i innych krajów demo- kracji ludowej również powię- dziły decyzję w sprawie u- dzielenia pomocy narodowi koreańskiemu. Braterskie po- parcie zagrzewa masy pracu- jące Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej do wspaniałych czynów w walce o odbudowę gospodarki narodo- wej, o podniesienie poziomu życia ludności. W warunkach pokoju z nową siłą przejawia- ją się wspaniałe cechy koreań- skich ludzi pracy, które przy- czyniły się do zwycięstwa w wojnie: odwaga, wytrwałość, wielka wierność dla ojczyzny i jej interesów.

W ciągu półtora miesiąca, które minęło zaledwie od chwili gdy zamłkły armaty i zakończyły się barbarzyńskie bombardowania amerykańskie, w Koreańskiej Republice Lu- dowo-Demokratycznej odbu- dowano wiele kopalń, zakła- dów przemysłowych i fabryk.

Jak donosi Centralna Ko- reańska Agencja Telegraficz- na, Związek Radziecki jako pierwszy krok na drodze po- mocy dla Korei postanowił pomóc w odbudowie i rekon- strukcji zakładów metalurgi- cznych im. Kim Czaka, fabryk stali w mieście Kim Czak, za- kładów metalu nieżelaznych w Nampho, kombinatu chemicz- nego i fabryki cementu w Sinhore i elektrowni subhuń- skiej. Uruchomienie tych za- kładów umożliwi stworzenie podstawy dla szybkiej odbu- dowy i dalszego rozwoju prze- mysłu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Ciesząc się z sukcesów mas pracujących Koreańskiej Re- publiki Ludowo-Demokraty- ckiej w wielkiej sprawie odbu- dowy zniszczonej przez wojnę gospodarki, milijony pokój- narodu nie zapominają ani na chwilę o tym, iż międzyro- dowe siły agresywne nie zre- zekły się swych niekiermych planów wobec narodu koreań- skiego.

Zawarcie rozejmu było triumfem idei pokojowego u- regulowania wszystkich spor- nych problemów między- narodowych oraz świadect- wem bankructwa osławio- nej amerykańskiej „polity- ki siły”. Jednakże pewne odprężenie w atmosferze międzynarodowej, będące re- zultatem zawarcia rozejmu w Korei, nie przypada do gu- stu kołom, które mocno zwią- zały się z polityką agresji i a- wantur międzynarodowych.

Milijony pokój narodu zain- teresowane w tym, aby przy- szłość samego narodu koreań- skiego, nie mogła pominąć mi- lionów wojowniczych o- świadczeń szeregu kierowni- czych działaczy Stanów Zje- dnoczonych na temat Korei. Nie mogą one nie zwrócić uwagi na prowokacyjną działalność znajdującą się na szubie u Stanów Zjednoczonych klki lissymanowskiej, która otwa- rza dla swa gotowość zerwa- nia rozejmu. Dla wszystkich rozsądnych ludzi jasne jest, że siłom agresywnym nie uda się zastraszyć narodu koreań- skiego i narodu chińskiego i zmu- sić ich, aby wyzreki się swych interesów narodowych.

Związek Radziecki ze wszech- miar pomoże narodowi kore- ańskiemu zapewnić pokojowe życie i zaleczyć ciężkie rany zadane przez wojnę.

Amerykanie chcą storpedować prace wyjaśniające wśród jeńców nie podlegających bezpośredniej repatriacji

Jak donosi z Kaesongu A- gencja Nowych Chin, wszyst- ko wskazuje na to, że władze amerykańskie, postępując się agentami lissymanowskimi, zamierzają torpedować prace wyjaśniające, która ma być w myśl postanowień układu rozejmowego prowadzona przez przedstawicieli strony koreańskiej — chińskiej, gdy ci ostatni będą prowadzili pracę wyjaśniającą.

W dniu 4 września agencja lissymanowska spędzili do o- bozu w Nonsanie przeszło 4 tys. jeńców, do których prze- mawiał generał amerykański. Oświadczył on, że jeńcy po- winni pozostać w Korei pół- nośnowej, ponieważ w przeciw- nym wypadku „grozi im nie- chyba śmierć”. Wiele jeń- ców, którzy oświadczyli mimo wszystko, że zamierzają wró- cić do ojczyzny, zostało pobi- tych przez agentów lissyma- nowskich.

Władze japońskie zatrzymały kuter radziecki

MOSKWA, 11. 9. Agencja TASS donosi: W nocy z 8 na 9 sierpnia br. jednostki japońskiej obro- ny wybrzeża zatrzymały należący do państwowego trustu rybnego kuter radziecki, pod pretekstem, że naruszył on rożmyślnie japońskie wody terytorialne.

Kuter ten, mając na pokła- dzie załogę składającą się z 4 osób, wypłynął na poszukiwa- nia zaginionego radzieckiego statku rybackiego i wskutek złych warunków atmosferycz- nych stracił orientację, o czym wiedziały władze japoń- skie.

Kuter radziecki i jego załoga nie zostały dotychczas zwolnione, przez władze ja- pońskie, mimo że japoński prokurator generalny Sato o- świadczył 22 sierpnia, iż nie ma dowodów potwierdzają- cych fakt rożmyślnego wpy- niecia kutra na japońskie wo- dy terytorialne.

W tych warunkach można było oczekiwać, że kuter ra- dziecki wraz z załogą zostanie zwolniony i będzie mógł po- wrócić do Związku Radziec- kiego. Jednakże władze japoń- skie nie zwolniły kutra i wy- toczyły kapitanowi sprawę sądową.

Tego rodzaju postępowania władz japońskich nie można nazwać inaczej jak aktem sa- mowoli.

210 deputowanych domaga się zwolnienia nadzwyczajnej sesji Francuskiego Zgromadzenia Narodowego

PARYŻ, 11. 9. Przewodniczący Zgromadze- nia Narodowego Edward Her-riot postanowił zwołać w dniu 15 września br. biuro Zgromadzenia Narodowego, a- by rozpatrzyć ewentualność zwolnienia nadzwyczajnej sesji parlamentu.

Herriot otrzymał dotychczas 210 wniosków deputowanych, domagających się zwolnienia parlamentu, czyli o jeden wię- ciej niż wymaga regulamin.

Prognoza pogody

Jak podaje PHM — w całym kraju na ogół chmurno, miejsc- ni drobne opady. Temperatura w granicach od 15 do 20 st. Wia- try umiarkowane, na północy dość silne z kierunków południowo- zachodnich i zachodnich.

Trzesienie ziemi w Grecji



Trzesienie ziemi, które na- wieściło ostatnio Grecję, po- cagnęło za sobą ofiary w ludzkiej i ogromne straty materialne. NA ZDJĘCIU: ulica w mieście Argosoli, które najbardziej ucierpiało. Fot. — CAP

Przekazanie jeńców wojennych pod ochronę wojsk hinduskich w Korei

PEKIN, 11. 9. Jak donosi korespondent Agencji Nowych Chin z Ka- esongu, dnia 9 bm. strona a- merykańska przekazała pod ochronę wojsk hinduskich w strefie zdemilitaryzowanej 1.000 jeńców — żołnierzy Ko- reańskiej Armii Ludowej.

9 żołnierzy Koreańskiej Ar- mii Ludowej, których Ame- rykanie zaliczyli do katego- rii jeńców „nie podlegają- cych bezpośredniej repatri- acji”, natychmiast po prze- kazaniu ich pod ochronę wojsk hinduskich oświadczyło, że chcą, aby ich repatriowano. Zgodnie z decyzją komisji repatriacyjnej państw neu- tralnych, powzięta na posie- dzeniu dnia 10 bm., jeńcy ci mają być natychmiast repa- triowani.

Prowokacyjne oświadczenie fuehrera z Bonn

Zaledwie cztery dni upłynęło od wyborów w Niem- czech zachodnich. Ale w ciągu tych czterech dni Adenauer, rozochocony uzyskaną większością i pochwa- łą swych protektorów z Wall Street, zdążył złożyć je- dno za drugim, dwa prowokacyjne, awanturki oświad- czenia.

Po bezczelnym wypadzie przeciwko Niemieckiej Re- publice Demokratycznej, wysuwającym hasło militarne- go użarmentu NRD, Adenauer w specjalnym wywia- dzie, udzielonym amerykańskiej agencji Associated Press obnażył znów jawdnie, antypolskie żądło swojej polity- ki, bez zęady ujawnił jej rewizjonistyczne agresywne cele.

Spota trzasków wywiadu Adenauera wyłiera jego grabieżcza łapa wyścignięta po nasze Ziemie Zachodnie. Wzburzając się na szulerskich chwytach Hitlera, który swoje agresywne cele maskował formułkami, najający na celu dezorientację opinii publicznej (np. oszukiwcy chwył z „neutralną autostradą” przez Pomorze) — Ade- nauer usiłuje maskować swe zbrodnicze plany mające- niem o „niemiecko-polskim kondominium”.

Abymy wprowadzić w pole zachodnio-europejską opinię publiczną, zaniepokojoną planami agresji przeciw Polsce, Adenauer sugeruje w wywiadzie, że cel swój zamierza osiągnąć na drodze „porozumienia” z emigra- ntami lokajami tego samego amerykańskiego pana, ze zbankrutowanymi sprzedawcami kraju polskiego.

Adenauer stwierdza w cynicznym zakłamaniu, że chodzi mu o „wolną” Polskę, która według neo-hitlerow- skiego fuehrera z Bonn — „byłaby najbardziej wysu- niętym na wschód państwem w Europie o kulturze za- chodniej”. O jaką „kulturę” chodził, dobrze pamiętamy — próbkę tej kultury dał Hitler w latach okupacji.

Prasa Niemieckiej Republiki Demokratycznej zde- maskowała i napietowała bezczelne wystąpienie Adena- uera jako prowokacyjny program agresji na modłę Hit- lera, jako program utworzenia „generałów guberni” na ziemiach polskich, jako politykę pchającą naród niemiec- ki do katastrofy.

Pertidne oszustwa Adenauera nie zdołają w błąd również wprowadzić opinii publicznej krajów Europy za- chodniej. Jak pisał burzujący dziennik francuski „Le Monde”, plany Adenauera „są ściśle związane z ideą gwałtu i stosowania przemocy”.

Zadane oszukiwacze manewry, żadne zakłamane frazesy nie zasłaniają drapieżnego oblicza Adenauera — podęga- cza wojennego, śmiertelnego wroga pokoju, śmiertelne- go wroga Polski i narodów całej Europy.

Za krótkie są tapy Adenauera i jego zaoczniczych protektorów. Przeciw awanturczym zapędom neo-hitler- owskiej klki z Bonn, na straży pokoju w Europie stoi potężny oboz pokój i demokracji.

Opinia publiczna naszego kraju jednomyślnie i z ca- łą mocą piętnuje kłownia Adenauera przeciwko Polsce, piętnuje całą jego zbrodniczą politykę hitlerzacji Nie- miec zachodnich i odrodzenia hitlerowskiego Wehrmach- tu, politykę godzącą w pokój i bezpieczeństwo narodów zarówno wschodniej, jak i zachodniej Europy.

Doświadczenie historii uczy, że prowokacje te będą zniszczone i zakończą się niechybnie pełnym bankrut- wem.

(Trybuna Ludu)

UJAWNIAMY NOWE REZERWY— WSZYSCY WYKONUJEMY NORMY Dwa przykłady

W moim zespole są przykład, które wysoko przekraczają normy, ale są i takie, które pracują poniżej swych możliwości. Np. Antonina Chuścińska osiąga 110 proc., a Janina Kuśmirek tylko od 80 do 90 proc. Jestem majstrem i przez dłuższy czas pilnie obserwowałam pracę tych dwóch pracowników. A oto wyniki tej obserwacji.

Chuścińska przychodzi do pracy zawsze na kilkanaście minut przed rozpoczęciem zmiany. Spokojnie przebiega się, a potem ma jeszcze czas porozmawiać z przodką zmianową o tym, jak jej szła robota, czy maszyny są w porządku i czy jest dość nie-dopięd. Natomiast Kuśmirek pojawia się na sali dopiero z chwilą rozpoczęcia zmiany. Często także spóźnia się kilka minut. Chuścińska zaczyna pracę spokojnie, planowo, Kuśmirek zaś denerwuje się, chce nadgonić stracony czas i stąd zbędna nerwowość, która nie sprzyja wysokiej wydajności ani też jakości produkcji.

A jak dbają o czystość maszyny? Wiem z doświadczenia, że nie wszystkie przydatki zdają sobie z tego sprawę, iż od stanu miejsca pracy, od czystości maszyny zależy w poważnym stopniu ilość i jakość produkcji. Toteż pierwszą czynnością, jaką wykonuje Chuścińska, jest oczyszczenie maszyny z kurzu, a następnie przygotowanie nie dopięd. Czyści ona walki skórkowe i ryflowane oraz ławę wrzecionową, zbiera kurz z biegaczy. Pamięta przy tym, aby biegaczy przeznaczonych do grubej przędzy nie dawać na cienką i odwrotnie, gdyż zamiana taka zwiększa zrywność przędzy. Chuścińska troszczy się również o to, aby dolne i górne walki były zawsze czyste.

Inaczej postępuje Kuśmirek, zapomina często o czyszczeniu maszyny i dlatego ma później ciągłe kłopoty z ustawianiem „baranów”, z nadmierną ilością zrywów.

Chuścińska nigdy nie dopuszcza do tego, aby jakieś wrzeciono zgryzło z powodu braku smaru. A jak na to samo reaguje

Z. Najder

majster z przedziału średnio-przedniej WZPB 1 Maja.

Kuśmirek? Nie przywiązuję do tego żadnej wagi. Gdy wypływają biegacze, Chuścińska natychmiast wyważa majstra, aby założyć nową obręczkę. Kuśmirek natomiast zakłada niezliczoną ilość razy te same biegacze (po minucie wypływają znów), a nie zawoła majstra, aby sprawdził, dlaczego tak się dzieje. Stąd też u niej większa zrywność przędzy, a co za tym idzie — niższa wydajność.

Co robi pierwsza z wymienionych przykładów, gdy natrafi na pojedynki w niedopięd? Wymienia szpulę z niedopiędem, aby nie dopuścić do zbędnego postępu wrzecion. Kuśmirek zdejmując niedopięd, ale najczęściej innego nie założy. Skutki takiego postępowania — nieczytne wrzeciono — niższa produkcja.

Podaję tutaj przykład zlej i dobrej pracy przydatki. Nie znaczy to jednak, iż w naszym zespole tylko jedna Chuścińska pracuje dobrze, albo że tylko Kuśmirek jest niedobry, że nie postępuje w pracy tak jak powinna. Chciałem po prostu, aby robotnice z naszego zespołu i z innych brały przykład z dobrej pracy Chuścińskiej, starały się ją naśladować, a unikali tych błędów, które robi Kuśmirek i które uniemożliwiają jej i wielu innym pełne wykonywanie norm.

Ale zdaję sobie również sprawę z tego, że praca majstra nie może ograniczać się do wykrywania błędów popełnianych przez nią niedopięd. Dobry majster musi przede wszystkim uczyć przydatki właściwych metod i sposobów pracy. W ten sposób daje najlepszy dowód swojej troski o powierzonych jego opiece ludzi. Ja do tej pory robiłem to w sposób niedostateczny i dlatego są u mnie jeszcze przydatki, które nie wykonują baz. Obecnie postanawiam tak usprawnić swoją pracę, aby w najkrótszym czasie nie było w naszym zespole ani jednej przydatki, która by nie wykonywała normy.

NA TEMATY PARTYJNE

Walczyć z funkcjonalizmem i praktycyzmem w pracy partyjnej

Każdy dzień naszej walki i zwycięstw na froncie budownictwa socjalistycznego wykazuje, że stale zacieśnia się więź naszej partii z szerokimi masami ludu polskiego. Wyniki walki o plan półroczny w przemyśle, nieustanny rozwój współwzajemności pracy, sprawy przebiegające w praktyce są pomyślnie akcją zrywów, zbiorów i innych produktów rolnych są dowodem, że coraz lepiej umiemy w praktyce tłumaczyć politykę partii, że potrafimy mobilizować masy do realizacji zadań stojących przed naszym narodem.

Ale jednocześnie codzienna praktyka wskazuje, że niejednokrotnie popełniamy błędy w naszej pracy, że metody, którymi posługujemy się niekiedy komitety partyjne w pracy politycznej, są złe, prowadzą do wypaczeń w pracy partyjnej.

Jednym ze szkodziłych zjawisk, które występuje w pracy wielu jeszcze ogniw partyjnych jest funkcjonalizm, nieodrodny brat biurokratyzmu i wąskiego praktycyzmu. Na konieczność bezwzględnej walki ze szkodziłymi praktykami funkcjonalizmu niejednokrotnie zwracał uwagę Komitet Centralny i towarzysze Biuro.

Co to jest funkcjonalizm i jakie przynosi on szkody?

Zacznijmy od przykładu. Oto instruktor wydziału ekonomicznego KW. KM czy KD przychodzi do zakładu pracy. Rozmawia z sekretarzem organizacji partyjnej, z dyrektorem. Pyta o wskaźniki, procenty, sprawy techniczne, współwzajemność, wykonanie planu. To go tylko interesuje. Jest przeciwny z wydziału ekonomicznego. Zadowolonym przegląda protokoły zebrania, na których omawiano sprawy produkcyjne. Ale nie interesuje go to, że młodzież jest pozbawiona opieki politycznej, że przewodnicy pracy nie powiększają szeregów partyjnych, nie widzi brudnej odrapanej świetlicy, zeszłorocznej gazetki ściennej, martwego rady zakładowego. To są według niego sprawy innego wydziału, innego instruktora. On przyszedł tu „po swojej linii”.

Tylko „po swojej linii” jeździ również w teren niedobry instruktor wydziału rolnego. Bada swój wąski odcinek pracy skrupulatnie. Zwraca on uwagę na plan, stan żniw, omoty, dostawy, hodowle, radzi, gani, pomaga. Ale nie obchodzi go to, że np. w spółdzielni nie ma organizacji partyjnej, mimo że są tam ludzie oddani i ofiarni, mimo że jest bojowy aktyw bezpartyjny, któremu trzeba otworzyć drogę do partii — o tego jest według niego wydział organizacyjny. Nie dostarcza zlej pracy GS, braku towarów w sklepach wiejskich — czyż on jest od handlu? Że budynki szkolne nie wyremontowane? Od tego jest instruktor wydziału propagandy i szkolenia. Niejednemu instruktorowi szkolniemu KP czy KM, udający się w teren, interesuje się natomiast wyłącznie sprawami szkolenia. Rzadko rozmawia z sekretarzem instancji czy organizacją partyjnych, nie usiłuje jako sprawami szkolenia wnikać w całości plany,

osiągnięć i braków danej organizacji partyjnej, mimo że te osiągnięcia czy braki biją w oczy.

Na ostatnim Plenum Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Biernat, II sekretarz Komitetu Dzielnicowego Śródmieście-Prawa, przytaczał przykłady udawania się do kilku instruktorów do jednego zakładu pracy, aby „resortowo” zbadać w terenie realizację zadań wynikających z problematyki ich wydziałów. I tak np. instruktor Wydziału Organizacyjnego zajmował się zagadnieniem wzrostu szeregów partyjnych, instruktor Wydziału Propagandy sprawą agitacji, a instruktor Wydziału Ekonomicznego wykonaniem planów produkcyjnych.

Czy z podanych przykładów należy wysnuć wniosek, że podział pracy między poszczególne wydziały, członkami egzekutywy lub aktywistami jest niepotrzebny? Oczywiście, że nie. Jest słuszną i celową rzeczą, że każdy wydział w instancji partyjnej, każdy instruktor zajmuje się sprawami, które mu partia powierzyła. Nie to jest funkcjonalizm. Bez konkretnego podziału zadań wszyscy robiliby chaos, spadłaby konsekwencja powstałaby chaos, spadłaby osobiście odpowiedzialność za wykonanie zadań partyjnych. Ale jest niebezpieczne, jeżeli dany towarzysz zasklepie się tylko w sprawach powierzonych mu, zatraci poczucie swej roli jako działacza społecznego, politycznego, czuwającego nad realizacją całości planu polityki partii w terenie, a nie jej wąskiego, oderwanego odcinka. To ciasne zasklepienie się w sprawach resortowych prowadzi do nieuniknionego praktycyzmu i biurokratyzmu. Człowiek, który widzi tylko swoje wąskie zadanie, staje się silny i rzeczowy, ale jednocześnie formalistą, urzędnikiem. Taki człowiek nie może być działaczem politycznym. Cechą bowiem działacza politycznego jest widzenie związku każdego, wąskiego nawet wyznacznika pracy z celami ogólnymi, z wszystkimi innymi zadaniami, jakie stoją przed organizacją partyjną.

Funkcjonalizm — uczy towarzysza Biernat — jest przejawem oportunizmu, jest biurokratycznym wypaczeniem w metodach pracy partyjnej, jest wyrazem ciasnego praktycyzmu. Jak dalece funkcjonalizm pracy partyjnej skłóca się z praktycyzmem i biurokratyzmem — pokaże nam taki obrazek, zacierpnięty z życia.

Oto jeden z zakładów w ostatnim miesiącu nie wykonał planu. Zaniepokojony tym wydział ekonomiczny komitetu dzielnicowego poleca zwołać zebranie organizacji partyjnej.

Egzekutywa, z sekretarzem na czele, zebranie takie zwołała. W zagajeniu swym sekretarz zagadnienie walki o plan postawił bardzo wąsko, bez zreferowania całości planu pracy zakładu, stanu pracy politycznej na poszczególnych działach, bez ujawnienia źródeł niedomagań. W podobnym kierunku potoczyła się dyskusja. Rezultat? Zebranie nie podjęło żadnych konkretnych uchwał, nie zmobilizowało organizacji partyjnej do rozwinięcia pracy masowej — politycznej w walce o plan.

Ruch racjonalizatorski -to nie tylko korzyści materialne

— Znowu kobieta skaleczyła się w rękę podczas czyszczenia szpul — powiedział zdenerwowany głosem inż. Zawisza, wchodząc do gabinetu naczelnego inżyniera WZPB 1 Maja.

Człowiek naczelnego inżyniera pokryty brudnym smarem, Chodzący do Arędzki, kierownika komórki wynalazczości — odpowiadał na pytania spojrzawszy Zawiszy. — Wspólnie coś przedzie obmyślimy.

— A może stworzyć brygadę racjonalizatorską? — poradził Arędzki.

Chętnych od razu znalazło się wielu. Zgłosili się: majster remontów Tadeusz Bąk, tokarz Władysław Gorzkiewicz i ślusarz Józef Stanięlewicz. Udział w opracowaniu i rozwiązaniu tematu przyrzekli: naczelnik inżynier — Bronisław Wyrzykowski, kierownik komórki wynalazczości — Edward Arędzki, kierownik remontów — Feliks Juchniczak i konstruktor — Tadeusz Pakula. Tak powstała siedmioosobowa robotniczo — inżynierska brygada racjonalizatorska, która od razu przystąpiła do dzieła.

Nad bębem trzeba było skonstruować kłapę bezpieczeństwa, zasłaniającą mechanizm maszyny. Pierwsza próba omla nie skończyła się wypadkiem, kiedy szpulę dotarli do bębna i z hukiem wysadziła kłapę do góry.

— Nie udało się — odezwało się kilka głosów.

— Dajcie spokój. To diabełstwo jeszcze was pokaleczy.

Brygada jednak nie zrezygnowała.

— Trzeba skonstruować podajnik, regulujący napływ szpul — postanowili. I oto po wielu wysiłkach, na trzy dni przed terminem, zakończyli robotę. Kłapę zaopatrzili w bezpiecznik, bęben przesunęli nieco do tyłu, wydłubali stół. Próba zakończyła się pomyślnie. Nowa maszyna pracowała dwa razy wydajniej i za-

pewniła całkowite bezpieczeństwo.

— Teraz zabierzemy się do zabezpieczenia zgrzeblarek — podsunął nowy temat Arędzki.

Od kiedy Edward Arędzki, sam czynny racjonalizator, został kierownikiem komórki wynalazczości, ruch racjonalizatorski w Zakładach 1 Maja przybrał poważniejszy na sile. W ciągu bieżącego roku wpłynęło 265 wniosków, powstały 22 brygady racjonalizatorskie, zamiast przewidywanych 10. Twórcą myśli robotników i inżynierów zaczęła atakować najprzeróżniejsze problemy. W lokalu klubu zaczęły dyskusje. Na zebraniach sięgano nie tylko do polskich książek i czasopism technicznych, wyciągano się ręce po fachową literaturę radziecką. Ale tutaj napotkano na trudności. Niewiele racjonalizatorów znało język rosyjski. Postanowiono więc zorganizować jesienią kurs języka rosyjskiego, a inicjatorem tego był Arędzki.

Jednak zdolności organizacyjne Arędzkiego nie dałyby tak dobrych wyników, gdyby nie pomoc i ustawiczna troska o ruch racjonalizatorski ze strony kierownictwa technicznego zakładu, gdyby nie zainteresowanie się tymi sprawami organizacji partyjnej.

Dlatego też w WZPB 1 Maja wyrosło wielu aktywnych racjonalizatorów, jak na przykład — Stanięlewicz, Karczewski, Pisarski, Wierczok — wszyscy członkowie brygady. Ostatnio klub przy pomocy dykcji przystąpił do wybudowania własnego warsztatu doświadczalnego.

Brygady racjonalizatorskie powstały w Łodzi niedawno. W Zakładach 1 Maja pierwszy kolektoryzator robotniczo — inżynierski zorganizowano w marcu. Cała akcja rozwinęła się dopiero w miesiącach letnich, kiedy kierownictwo techniczne wspólnie z kierownikiem komórki wynalazczości przekonało racjonalizatorów, że wspólna praca daje lepsze rezultaty i szybciej pozwala rozwiązywać skomplikowane problemy.

Podobnie przedstawia się sprawa w wykonczalni Zakładów im. Marchlewskiego i ZPB im. Dubois, gdzie usprawnienia wykonane przez brygady pozwoliły — chemikalia sprowadzać z zagranicy zastąpić produktami krajowymi, usunąć szkodziły dla zdrowia warunki pracy. Troska o człowieka, o stworzenie mu jak najlepszych możliwości pracy, stoi w centrum zainteresowań brygad racjonalizatorskich w WZPB 1 Maja. ZPB im. Stalina, ZPB im. Marchlewskiego.

Ale nie wszystkie kierownictwa zakładów o tym pamiętają. — Na przykład w ZPB im. Dzierżyńskiego w ostatnich miesiącach ruch racjonalizatorski poważnie osłabł. W I kwartale wpłynęło tam zaledwie 35 wniosków, podczas gdy w ZPB im. Marchlewskiego w tym samym czasie — 333 wnioski. Dzieje się tak dlatego, że w Zakładach im. Dzierżyńskiego wyrażenie odczuwa się brak troski o rozwój tego ruchu. A przecież każdy wniosek racjonalizatorski, każde usprawnienie to bezsporna korzyść dla zakładu.

Ale o tym nie pamięta kierownictwo ZPB im. Dzierżyńskiego. W rezultacie bogato wyposażony klub świeci pustkami, spora ilość dzieł fachowych leży nie czytana w bibliotece.

Kierownik komórki wynalazczości, rada zakładowa, dykcja, organizacja partyjna pocieszają się faktem, że plan odczuwa się brak troski o wykonanie, jakby to było najwęższe, a zarazem usprawiedliwiają dotychczasową sytuację.

Podobnie dzieje się w ZPW im. Kasprzaka oraz w ZPW im. Ossowskiego, gdzie nie wpłynęło ostatnio ani jeden wniosek racjonalizatorski. Niewiele lepiej jest w innych zakładach przemysłu wielkiego. Wszystko to świadczy

o niedbalstwie kierownictw licznych zakładów, które nie zdają sobie sprawy, że raczej nie chcą zrozumieć, że ruch racjonalizatorski kryje w sobie potężne rezerwy produkcyjne.

Trzeba, aby centralne zarządy poszczególnych branż zajęły się poważniej tą sprawą i zorganizowały wymianę doświadczeń między zakładami. Problemy dotyczące rozwoju ruchu racjonalizatorskiego muszą być tematem narad egzekutyw organizacji partyjnych. Albowiem od postępu technicznego zależy w poważnym stopniu dalsze zwiększenie wydajności pracy, pomyślnie wykonanie zadań produkcyjnych, polepszenie warunków pracy.

W. U.



ZMP-owcy w ZPB im. Dzierżyńskiego przygotowują się do nowego roku szkolenia

Szkolenie ZMP-owskie stanowi jedną z podstawowych dzwigni w pracy nad wychowaniem i wzmacnianiem aktywności młodzieży. Dlatego przygotowania do nowego roku szkolnego, który rozpoczyna się już 1 października, stanowią w obecnym okresie główne zadanie zarządów ZMP-owskich we wszystkich zakładach pracy.

W ZPB im. Dzierżyńskiego sprawę szkolenia oceniono właściwie i poświęcono jej należytą uwagę. Do dnia 7 bm. ukończono w zasadzie sporządzenie list uczestników szkolenia w poszczególnych oddziałach i dokonano podziału na zespoły według pracy na zmianach.

Na specjalnym zebraniu, już pod koniec ubiegłego miesiąca, zarząd zakładowy wyznaczył kierownika wydziału szkolenia i ustalił wytyczne do pracy w obecnym roku.

Najtrudniej dotychczas było zapewnić odpowiednią frekwencję na szkoleniu. Przyczyn tego leżały m. in. w słabym przygotowaniu propagandystów, co powodowało, że zajęcia szkoleniowe były często nudne i ubogie w treść. Wina zarządu w ub. r. było wytypowanie nieodpowiednich ludzi na propagandystów. Znalazł się wśród nich np. Zdzisław Jóźwiak, który uchylał się od wykonywania obowiązków propagandysty, pozostawiając zespoły bez wykładowcy. Nie więc dziwnego, że szkolenia nie ukończyło około 40 proc. uczestników.

Wyciągając z tego naukę, postanowiono podnieść poziom pracy propagandystów. W br. właściwie rozważano została sprawa wykładowców. Wypytano odpowiednich ludzi na kurs propagandystów. Alicja Kobiela, Krystyna Szurawska, Zbigniew Jakubak, Kazimierz Arkid i Edward Sobczyski założyli sobie na przyszłość miano propagandystów dobrymi wynikami w ubiegłych latach szkolenia, wytrwale pracą nad podnoszeniem swego poziomu ideologicznego. W tej chwili na każdym oddziale przypada jeden propagandysta. Prócz tego podstawowa organizacja partyjna zapewniła pomoc w postaci trzech wykładowców — seminarzystów szkolenia partyjnego.

Osiągnięcia, jakie ma zarząd zakładowy w zakresie przygotowania do szkolenia, są w dużej mierze skutkiem zainteresowania i pomocy organizacji partyjnej. Na zebraniu egzekutywy poświęconym specjalnie sprawie szkolenia, prócz zagadnienia wykładowego, omówiono sprawę włączenia do szkolenia partyjnego około 50 przodu-

jących w nauce ZMP-owców. Sekretarze oddziałowych organizacji wespół z przewodniczącymi zarządów oddziałowych przeprowadzali z każdym z nich rozmowy.

Rozmowy takie miały być przeprowadzone również z tymi, którzy mają brać udział w szkoleniu ZMP-owskim. Lecz zarząd zakładowy i zarządy oddziałowe ZMP nie wykonywały w pełni swego zadania. Za mało uwagi zwrócono na przodujących młodych ludzi, którzy nie należą jeszcze do ZMP. Np. do udziału w szkoleniu zaangażowano w Tkalni Nowej zaledwie 4 młodych robotników. Nie obciążeniem pozostały na przykład młode, produkujące robotnice, wyróżniające się obywatelstwem w pracy zawodowej; przewlekaczka Krystyna Kruk oraz pomagaczki Teresa Klebasa i Stefania Łukasiewicz. Podobnie jest i w innych oddziałach zakładu. Jak widać, rozmowy te nie zawsze były więc przeprowadzane właściwie.

Nie rozwiązano do tej pory sprawę, jak również szkolenie w oddziale wykonywali. Koło ZMP liczy tu 26 członków, co przy istniejącym systemie zmian i rozbięciu na wiele oddziałów powoduje, że grupy ZMP-owskie składają się zaledwie z trzech do sześciu ZMP-owców. Niemożli-

wą rzeczą jest przeprowadzanie szkolenia dla takich grup. Trudność tę planuje rozwiązać zarząd zakładowy w porozumieniu z oddziałową organizacją partyjną przez włączenie tych grup do odpowiednich przygotowanych do szkolenia partyjnego.

Zarząd zakładowy zastosował się już o pomieszczenia, w których odbywać się będą zajęcia zespołowe. W ZPB im. Dzierżyńskiego zajęcia szkoleniowe odbywać się będą w sekretariacie oddziałowych organizacji partyjnych, według wspólnie ustalonych kalendarzyków.

Otwarcie nowego roku szkolnego jest coraz bliżej, ale zostało jeszcze dość czasu, by przygotowania do niego przeprowadzić właściwie: pokonać wszystkie trudności, dalej prowadzić rozmowy, by przekonać tych, którzy jeszcze nie potrafili odcenić korzyści szkolenia, dalej podnosić poziom propagandystów, przygotować pogadanki, odpowiednio odpowiednio broszury i książki.

Jeśli te prace przygotowane w ZPB im. Dzierżyńskiego zostaną właściwie wykonane — obecny rok szkolny da o wiele lepsze wyniki niż ubiegły. Szkolenie spełni tu swe zadanie.

ST. GIGIER

Ich dzieciństwo jest inne

Jestem miłośnikiem książek. Często bywałem w księgarniach, gdzie oglądałem nowo wydane książki, przeglądałem katalogi, przysłuchiwałem się rozmowom, jakie kupujący prowadzą ze sprzedawcami.

W ostatnich dniach przybyło mi dużo nowych towarzyszy tych księgarskich wyścigów. Są to rodzice nabywających wspólnie z dziećmi książki szkolne. Przypatrzyłem się im i nie bez wzruszenia patrzyłem na radość dzieci, które otrzymują nowe, ciekawe książki i na radość rodziców, którzy cieszą się z radością swych dzieci.

Książek jest masa. Nikt prawie nie kupuje pojedynczych egzemplarzy, a tylko pełne komplety. Tymczasem należy do tego, że cena książek jest niska, przystępna. Komplet książek do V klasy kosztuje około 28 zł, do VI klasy około 32 złotych. Każde dziecko otrzymuje wszystkie potrzebne mu książki. A jak to było dawniej?

Jestem synem robotnika. Ojciec pracował zwykle 3-6 miesięcy w roku. Nie mieliśmy środków na utrzymanie, a co mówić o takich rzeczach jak książki. Na zeszyty i ołówki nierzadko było. Rodzice kupowali mi zazwyczaj dwa „najważniejsze”, zdaniem ojca, podręczniki: „do polskiego” i „do rachunków”. Pozostałych podręczników nigdy przez cały sześciolenny okres uczęszczania do szkoły nie miałem. Dodac należy, że owe dwa podręczniki nie nabywały mi rodzice bynajmniej w księgarni, lecz z drugiej ręki! Na targowisku, z gąsiorów, jakie się rokrocznie samorzutnie organizowało na Bałukim Rynku. Książki były używane, często pobrudzone, a trzeba było z nimi obchodzić tak, żeby na przyszły rok można je było sprzedać jeszcze raz.

Jak się wobec tego uczyłem? Świeć, gdzie można było przygotować lekcje przy pomocy wypożyczonej ze szkolnej biblioteki książki, nie było. Nie było również i podręczników w bibliotekach szkolnych. Pożyczać od kolegów? W gronie moich kolegów nie było ani jednego, który by miał więcej książek ode mnie.

a większość nie miała ich w ogóle.

Spytajcie na przykład takiego Mietka Graczyka, który kilka lat z rzędu „siedział” w trzeciej klasie, bo się „nie uczył”, czy miał kiedyś jakąś książkę (Graczyk stracił ojca, utrzymywał go matka-pracownica). Czy ten uczeń mógł zdawać z klasy do klasy, jeśli nie miał ani jednej książki, jeżeli po powrocie ze szkoły musiał troczyć się o to, żeby zdobyć kawałek chleba, bo nie zawsze dawała mu ten kawałek matka, która sama ciężko bywała głodna? A myśli ci, że kogoś interesowało to, dlaczego Mietek nie uczył się lekcji?

Ja też często, a nawet zbyt często „nie umiałem” lekcji. Ale z czego miałem się uczyć? Z tych powodów często obrywało mi „jedynkę” i trudno było „nie zostać” w tej samej klasie.

Tak oto było w naszej „kołchanie”, sanacyjnej Polsce. Niesposób mi opisać, jak bardzo tęskniłem do własnych, nowych, czystych i ciekawych książek. Dlatego rozumiejąc dzisiejszą radość dzieci, otrzymujących nowe książki i radość ich rodziców, bo dodać trzeba, że rodzice moi zdawali sobie sprawę z tego, jaka mnie spotyka krzywdą z powodu braku podręczników do nauki i bólei nad tym, że nie mogłem ich nabyć.

Dziś nie będzie dzieć niedokształconych. Nie będzie takich jak Mietek Graczyk, których edukacja kończyła się na trzeciej klasie. I za to, że dziś ze szkół wychodzą rozumne, wykształcone dzieci robotników i chłopów, za to, że dzieci mają możliwość korzystania ze wszelkich materiałów i źródeł wiedzy, że ich rodzice żyją w radosnym poczuciu przynależności do społeczeństwa swych dzieci, które mają inne dzieciństwo niż nasze — za to wszystko, w imieniu tych, którzy kiedyś nie mieli — i w imieniu u tych, którzy dziś to mają — chcę podziękować władzy ludowej, naszej partii, naszemu rządowi.

ZYGMUNT JANIKOWSKI
korespondent
z Północno-Łódzkiej ZPJ.



W dniach 20 — 30. VIII. 53 r. odbył się w Toruniu Pierwszy Ogólnopolski Zjazd „Motorowo-Turystyczny”, który zgromadził 5.321 uczestników z całej Polski.

NA ZDJĘCIU: produkujący polski górnik, Szczepan Blaut, brał udział w jeździe ze swoimi wychowankami Czesławem Piotrowskim (z lewej) i Władysławem Skowronskim.

CAF — fot. Gołdyński

J. S.

SPORTSPORTSPORT

Jutro o godzinie 12 65 kolarzy wyruszy z Warszawy do X Wyścigu Dookoła Polski

Z centralnego punktu socjalistycznej stolicy — Placu Konstytucji, wystartuje jutro o godz. 12 stawka 65 najlepszych kolarzy do X Wyścigu Dookoła Polski. Regulamin tegorocznego wyścigu przewidywał dla jego uczestników kilka eliminacyjnych imprez wieloetapowych, jak Wyścig Dookoła Warmii i Mazur, lut 4 etapowy wyścig górski pasmem Gor. Świętokrzyskich. Do X Wyścigu Dookoła Polski dopuszczeni zostali przez sekcję kolarstwa GKKF tylko ci kolarze, którzy ukończyli przynajmniej 2 z wyżej

Wyścig dla pocztowców

Przy występowaniu swych obowiązków pocztowcy nie dysponują wprawdzie kolarzami sprężynami wyścigowymi, a jednak uważani są za mistrzów jazdy (tenisowej). Nie ma chyba teraz już w Polsce takiej pomyślniejszej drogi, na której nie byłoby śladu kolarstwa pocztowców. Ostatnio na terenie wszystkich obwodowych urzędów pocztowo-telegraficznych odbyły się wyścigi kolarstwa dla pracowników łączności. Wyścig ten wygrał w Łodzi najstarszy z uczestników — 40-letni przedkolejnik (pocztowiec) — 40-letni kolarz (Łódź) — 43-letni.

Na terenie woj. łódzkiego najstarszy z uczestników — 40-letni pocztowiec — 40-letni kolarz (Łódź) — 43-letni. W Łodzi najstarszy z uczestników — 40-letni pocztowiec — 40-letni kolarz (Łódź) — 43-letni. W Łodzi najstarszy z uczestników — 40-letni pocztowiec — 40-letni kolarz (Łódź) — 43-letni.

Start do woj. łódzkiego nastąpi w najbliższą niedzielę, w Łodzi o godz. 11, na szlaku Pabianickim przy parku Wesoła, gdzie rano nie znajdziemy się być z młoda.

W piątek w noc pomyślnie przebiegała próba drugiej turbin, a w sobotę rano wezwano Aleksieja Polozowa do dyrektora.

Siadając, Aleksiej Aleksiejewicz. Nominacja podpisana Lubimowa zwalniała. Was naznaczam na jego miejsce. Przejmujcie oddział.

Polozow nie zdziwił się, nie okazał wyrażonej radości. Lekko zarumieniał się i powiedział:

— Dobrze.

Przez moment patrzył sobie w oczy — obaj byli apatyczni, gwałtowni, obaj nie lubili się na ustępstwach.

— Nie przypuszczajcie, Aleksieju Aleksiejewiczu, że kierowanie ludźmi jest takie słodkie.

— Nie wyobrażam sobie, Grzegorz Piotrowiczu, że to jest łatwe. Ale wiecie, mam olbrzymią ochotę przekonać się, co potrafię. Mam zamiar przeprowadzić w oddziale szereg zmian, do których nie dopuszcza Lubimow, walczyć o jakość i rytmiczność produkcji.

— Wspaniale! Próbujecie walczyć. Ale dam wam pewną radę... Wstał, przeszedł się po gabinecie, z przyzwyczajenia wyjrzał przez okno: na dziedzińcu wjeżdżały przy akompaniamencie gwizdka wagony kolejowe.

— Przysięgajcie! — zawołał i objął ramieniem Polozowa, który momentalnie znalazł się obok niego — To najlepszy prezent, jaki ci mogli zrobić, twarzyszu naczelnikowi oddziału. Obrabiarku!

Ania wpadła do Polozowa dopiero po południu, kiedy Aleksiej już rozwiązał problem ustawiania nowych obrabiarek i zastanawiał się po raz setny, przy jakich pracach jego obecność jest obowiązkowa, co może zlecić nadzorowi innym i w jaki sposób ma sobie wykreślić kilka godzin...

Ania przyjdzie do niego dziś wieczorem, dzień dzisiejszy będzie podwójnym świętem — wprost nieprawdopodobne, jak się wszystko wspaniale układa, życie zaczyna się, jak gdyby od nowa!

Garszin był w jak najgorszym nastroju. Wszystkie nadzieje wzięły w łeb, wszyscy zawiedli. Najbardziej liczył na plan rekonstrukcji — odsunęto go od niego. Nawet

Przed meczem Polska-Bulgaria

Wiele zależy od naszego ataku

Jechaliśmy do Warszawy w oczekiwaniu pewnego zwycięstwa polskiego piłkarza. Mieli oni za sobą północny okres starannych przygotowań, wrócili z Moskwy w gorliwej nieoczekiwanej sukcesu.

A o Bulgarach wiedzieliśmy wprawdzie, że także nie zasypiali grzeszek w popiele i z roku na rok poprawiali poziom swych umiejętności, ale dalecy byliśmy od przypisywania im wyjątkowej nadnamy przewagi. Tymczasem to, czego byliśmy świadkami na stadionie CWKS, przeszło wszystkie oczekiwania.

Bulgarzy bili nas techniką, bili taktyką, bili wyjątkowo, ale najwyraźniej zasłużyli. Nie chcieli ich przewagi w ataku, nie chcieli ich przewagi w ataku, nie chcieli ich przewagi w ataku.

W historii wyścigów dookoła Polski znajdujemy tylko jedno zwycięstwo łódzianina. Szczęśliwym tym był Grzelek, który wygrał pierwszy po wojnie Wyścig Dookoła Polski w 1947 r. Od tego czasu upłynęło już 6 lat. Jakże więc radośnie przyjąłby Łódź zwycięstwo swego reprezentanta w tej wielkiej imprezie.

Alle zwycięstwo — to jeszcze nie wszystko. Po zawodnikach łódzkich oczekujemy w pierwszym rzędzie ambitnej, twardej walki na wszystkich 13 etapach.

Ale oto nadchodzi

Turniej juniorów

Dzisiaj na stadionie przy Al. Unii o godz. 16 rozpocznie się piłkarski turniej juniorów o nagrodę LKKF z czterech uczestniczących drużyn w turnieju, pierwszy mecz rozegrają: rep. Łódź z reprezentacją województwa.

O godz. 17 juniorzy Włocławka, którzy tak dzielnie spisali się w swym dniu, zmierzą się z rep. szkolną, złożoną z uczniów szkół ogólnokształcących.

Jutro, w niedzielę, na stadionie rozpocznie się turniej o godz. 11 na stadionie przy Al. Unii zmierzą się drużyny, które w sobotę zostały pokonane, a o

czwórnoczek koszykówki

W końcu września odbędzie się czwórnoczek koszykówki miejskiej o nagrodę przedchodzącej Spółdzielni Włocławka. W zawodach tych, z których całkowity dochód przeznaczony będzie na budowę stołecznej, mają wziąć udział Włocławczanie, Ognio, AZS i Spółdzielnia.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

Wszystkie mecze juniorów (poza spotkaniem finalnym) — wstęp bezplatny.

„Nie przyjmę i nie sprzedam braku” Sklepy MHD powinny energiczniej walczyć z brakoróbstwem

Do sklepu konfekcyjnego wchodzi klientka. Pragnie kupić kostium jesienny. Ekspedientka podaje żądany artykuł... Hm, kostiumik niczego sobie. Widać, że producent „tworczy” potrafił swą pracę. Zakład ma jedną pole 4 cm krótszą od drugiej, patkę tuż pod kolanem, za to bary na co najmniej dwumetrowego kolosa.

Klientka, nie doceniając pomysłowości dzielnych krawców, rezygnuje z zakupu i odchodzi.

Następna klientka pojawia się po kilku minutach i nie kupiwszy, idzie w ślady pierwszej. Nie chce nosić piaszczą z fantazyjnie wywotowaną jedną stroną.

Takie i tym podobne wypadki często zdarzają się w konfekcyjnych sklepach MHD nr 430 i nr 544. Personel ów zobowiązał się nie przyjmować żadnych artykułów z usterkami i zobowiązan swoje realizować.

Na przykład w sklepie nr 430 nie przyjęto skarpet o niewłaściwych rozmiarach, do starożytności przez „Spółnotę Pracy”. Kierownictwo sklepu nr 544 zwróciło wyprodukowane przez ZPDZ im. Ofiar 10 Września koszułki usiane dziurami, a Spółdzielnia Inwalidów im. Martyki piaszczą dziurą na plecach.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Niestety, nie każdy sklep MHD pracuje w ten sposób.

Mimo że w porównaniu do poprzednich miesięcy ilość towarów posadających braki zmniejszyła się znacznie, nie można uznać obecnego stanu za całkowicie zadowalający. Trzeba brakoróbstwo i sprzedaż jego „pionów” wyeliminować całkowicie.

Dlatego dewiza każdej placówki handlowej — i to dewiza codziennie realizowana — winno być: „Nie przyjmę i nie sprzedam klientowi braku”.

Walczyć z brakoróbstwem nie może się ograniczać jedynie do zakładu produkcyjnego. Wszelkie braki muszą być zatrzymywane i eliminowane przez każdego, kto na nie natrafi, a więc przede wszystkim przez personel sklepów, które są przecież pośrednikiem między producentem, a odbiorcą.

Dlatego też należy popularyzować pracę personelu sklepów konfekcyjnych MHD nr 430 i nr 544. Personel ów zobowiązał się nie przyjmować żadnych artykułów z usterkami i zobowiązan swoje realizować.

Na przykład w sklepie nr 430 nie przyjęto skarpet o niewłaściwych rozmiarach, do starożytności przez „Spółnotę Pracy”. Kierownictwo sklepu nr 544 zwróciło wyprodukowane przez ZPDZ im. Ofiar 10 Września koszułki usiane dziurami, a Spółdzielnia Inwalidów im. Martyki piaszczą dziurą na plecach.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Niestety, nie każdy sklep MHD pracuje w ten sposób.

Mimo że w porównaniu do poprzednich miesięcy ilość towarów posadających braki zmniejszyła się znacznie, nie można uznać obecnego stanu za całkowicie zadowalający. Trzeba brakoróbstwo i sprzedaż jego „pionów” wyeliminować całkowicie.

Dlatego dewiza każdej placówki handlowej — i to dewiza codziennie realizowana — winno być: „Nie przyjmę i nie sprzedam klientowi braku”.

Walczyć z brakoróbstwem nie może się ograniczać jedynie do zakładu produkcyjnego. Wszelkie braki muszą być zatrzymywane i eliminowane przez każdego, kto na nie natrafi, a więc przede wszystkim przez personel sklepów, które są przecież pośrednikiem między producentem, a odbiorcą.

Dlatego też należy popularyzować pracę personelu sklepów konfekcyjnych MHD nr 430 i nr 544. Personel ów zobowiązał się nie przyjmować żadnych artykułów z usterkami i zobowiązan swoje realizować.

Na przykład w sklepie nr 430 nie przyjęto skarpet o niewłaściwych rozmiarach, do starożytności przez „Spółnotę Pracy”. Kierownictwo sklepu nr 544 zwróciło wyprodukowane przez ZPDZ im. Ofiar 10 Września koszułki usiane dziurami, a Spółdzielnia Inwalidów im. Martyki piaszczą dziurą na plecach.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Niestety, nie każdy sklep MHD pracuje w ten sposób.

Mimo że w porównaniu do poprzednich miesięcy ilość towarów posadających braki zmniejszyła się znacznie, nie można uznać obecnego stanu za całkowicie zadowalający. Trzeba brakoróbstwo i sprzedaż jego „pionów” wyeliminować całkowicie.

Dlatego dewiza każdej placówki handlowej — i to dewiza codziennie realizowana — winno być: „Nie przyjmę i nie sprzedam klientowi braku”.

Walczyć z brakoróbstwem nie może się ograniczać jedynie do zakładu produkcyjnego. Wszelkie braki muszą być zatrzymywane i eliminowane przez każdego, kto na nie natrafi, a więc przede wszystkim przez personel sklepów, które są przecież pośrednikiem między producentem, a odbiorcą.

Dlatego też należy popularyzować pracę personelu sklepów konfekcyjnych MHD nr 430 i nr 544. Personel ów zobowiązał się nie przyjmować żadnych artykułów z usterkami i zobowiązan swoje realizować.

Na przykład w sklepie nr 430 nie przyjęto skarpet o niewłaściwych rozmiarach, do starożytności przez „Spółnotę Pracy”. Kierownictwo sklepu nr 544 zwróciło wyprodukowane przez ZPDZ im. Ofiar 10 Września koszułki usiane dziurami, a Spółdzielnia Inwalidów im. Martyki piaszczą dziurą na plecach.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Niestety, nie każdy sklep MHD pracuje w ten sposób.

Mimo że w porównaniu do poprzednich miesięcy ilość towarów posadających braki zmniejszyła się znacznie, nie można uznać obecnego stanu za całkowicie zadowalający. Trzeba brakoróbstwo i sprzedaż jego „pionów” wyeliminować całkowicie.

Dlatego dewiza każdej placówki handlowej — i to dewiza codziennie realizowana — winno być: „Nie przyjmę i nie sprzedam klientowi braku”.

Walczyć z brakoróbstwem nie może się ograniczać jedynie do zakładu produkcyjnego. Wszelkie braki muszą być zatrzymywane i eliminowane przez każdego, kto na nie natrafi, a więc przede wszystkim przez personel sklepów, które są przecież pośrednikiem między producentem, a odbiorcą.

Dlatego też należy popularyzować pracę personelu sklepów konfekcyjnych MHD nr 430 i nr 544. Personel ów zobowiązał się nie przyjmować żadnych artykułów z usterkami i zobowiązan swoje realizować.

Na przykład w sklepie nr 430 nie przyjęto skarpet o niewłaściwych rozmiarach, do starożytności przez „Spółnotę Pracy”. Kierownictwo sklepu nr 544 zwróciło wyprodukowane przez ZPDZ im. Ofiar 10 Września koszułki usiane dziurami, a Spółdzielnia Inwalidów im. Martyki piaszczą dziurą na plecach.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Niestety, nie każdy sklep MHD pracuje w ten sposób.

Mimo że w porównaniu do poprzednich miesięcy ilość towarów posadających braki zmniejszyła się znacznie, nie można uznać obecnego stanu za całkowicie zadowalający. Trzeba brakoróbstwo i sprzedaż jego „pionów” wyeliminować całkowicie.

Dlatego dewiza każdej placówki handlowej — i to dewiza codziennie realizowana — winno być: „Nie przyjmę i nie sprzedam klientowi braku”.

Walczyć z brakoróbstwem nie może się ograniczać jedynie do zakładu produkcyjnego. Wszelkie braki muszą być zatrzymywane i eliminowane przez każdego, kto na nie natrafi, a więc przede wszystkim przez personel sklepów, które są przecież pośrednikiem między producentem, a odbiorcą.

Dlatego też należy popularyzować pracę personelu sklepów konfekcyjnych MHD nr 430 i nr 544. Personel ów zobowiązał się nie przyjmować żadnych artykułów z usterkami i zobowiązan swoje realizować.

Na przykład w sklepie nr 430 nie przyjęto skarpet o niewłaściwych rozmiarach, do starożytności przez „Spółnotę Pracy”. Kierownictwo sklepu nr 544 zwróciło wyprodukowane przez ZPDZ im. Ofiar 10 Września koszułki usiane dziurami, a Spółdzielnia Inwalidów im. Martyki piaszczą dziurą na plecach.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Niestety, nie każdy sklep MHD pracuje w ten sposób.

Mimo że w porównaniu do poprzednich miesięcy ilość towarów posadających braki zmniejszyła się znacznie, nie można uznać obecnego stanu za całkowicie zadowalający. Trzeba brakoróbstwo i sprzedaż jego „pionów” wyeliminować całkowicie.

Dlatego dewiza każdej placówki handlowej — i to dewiza codziennie realizowana — winno być: „Nie przyjmę i nie sprzedam klientowi braku”.

Walczyć z brakoróbstwem nie może się ograniczać jedynie do zakładu produkcyjnego. Wszelkie braki muszą być zatrzymywane i eliminowane przez każdego, kto na nie natrafi, a więc przede wszystkim przez personel sklepów, które są przecież pośrednikiem między producentem, a odbiorcą.

Dlatego też należy popularyzować pracę personelu sklepów konfekcyjnych MHD nr 430 i nr 544. Personel ów zobowiązał się nie przyjmować żadnych artykułów z usterkami i zobowiązan swoje realizować.

Na przykład w sklepie nr 430 nie przyjęto skarpet o niewłaściwych rozmiarach, do starożytności przez „Spółnotę Pracy”. Kierownictwo sklepu nr 544 zwróciło wyprodukowane przez ZPDZ im. Ofiar 10 Września koszułki usiane dziurami, a Spółdzielnia Inwalidów im. Martyki piaszczą dziurą na plecach.

Podobnych przykładów można przytoczyć więcej. Niestety, nie każdy sklep MHD pracuje w ten sposób.

Mimo że w porównaniu do poprzednich miesięcy ilość towarów posadających braki zmniejszyła się znacznie, nie można uznać obecnego stanu za całkowicie zadowalający. Trzeba brakoróbstwo i sprzedaż jego „pionów” wyeliminować całkowicie.

Dlatego dewiza każdej placówki handlowej — i to dewiza codziennie realizowana — winno być: „Nie przyjmę i nie sprzedam klientowi braku”.

Zespoły taneczne Zakładów im. Strzelczyka i Harnama zobaczmy w poniedziałek w Teatrze im. Jaracza

Określowa Rada Związków Zawodowych, Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego oraz Miejski Komitet Odbudowy Warszawy organizują wieczór artystyczny, w którym wezmą udział zespoły tańca i tańca nagrodzone na Festiwalu w Bukareszcie.

Wieczór ten odbędzie się w sali Teatru im. St. Jaracza w poniedziałek dnia 14 września br. Początek o godz. 18.

W programie: występy zespołów Zakładów im. Harnama, Zakładów im. Strzelczyka. Wzewodziego Domu Kultury Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych.

Bilety w cenie zł 3, 5, 6 i 7 można nabywać w Okręgowym Radzie Związków Zawodowych i w Zarządzie Głównym Związku Włókienniczego.

W dniu wczorajszym powołano do życia pierwszy taki klub w handlu uspołecznionym. Jest to klub racjonalizatorów.

Pierwszy klub racjonalizatorów handlu

Ruch racjonalizatorski i nowatorski jest szeroko rozwinięty we wszystkich gałęziach produkcji. Co dzień powstają nowe kluby wyznaczeniści pracowników.

W dniu wczorajszym powołano do życia pierwszy taki klub w handlu uspołecznionym. Jest to klub racjonalizatorów.

Ruch racjonalizatorski i nowatorski jest szeroko rozwinięty we wszystkich gałęziach produkcji. Co dzień powstają nowe kluby wyznaczeniści pracowników.

W dniu wczorajszym powołano do życia pierwszy taki klub w handlu uspołecznionym. Jest to klub racjonalizatorów.

Ruch racjonalizatorski i nowatorski jest szeroko rozwinięty we wszystkich gałęziach produkcji. Co dzień powstają nowe kluby wyznaczeniści pracowników.

W dniu wczorajszym powołano do życia pierwszy taki klub w handlu uspołecznionym. Jest to klub racjonalizatorów.

Ruch racjonalizatorski i nowatorski jest szeroko rozwinięty we wszystkich gałęziach produkcji. Co dzień powstają nowe kluby wyznaczeniści pracowników.

W dniu wczorajszym powołano do życia pierwszy taki klub w handlu uspołecznionym. Jest to klub racjonalizatorów.

Ruch racjonalizatorski i nowatorski jest szeroko rozwinięty we wszystkich gałęziach produkcji. Co dzień powstają nowe kluby wyznaczeniści pracowników.

W dniu wczorajszym powołano do życia pierwszy taki klub w handlu uspołecznionym. Jest to klub racjonalizatorów.

Ruch racjonalizatorski i nowatorski jest szeroko rozwinięty we wszystkich gałęziach produkcji. Co dzień powstają nowe kluby wyznaczeniści pracowników.

W dniu wczorajszym powołano do życia pierwszy taki klub w handlu uspołecznionym. Jest to klub racjonalizatorów.

Ruch racjonalizatorski i nowatorski jest szeroko rozwinięty we wszystkich gałęziach produkcji. Co dzień powstają nowe kluby wyznaczeniści pracowników.

Jan Koorowski

Pamięci Wojciecha Bogusławskiego

Wojciechu Bogusławski, ojezdy sceny naszej, któż w pełni zapamiętał, ileś poniosł trudu, by w czas niewoli gromić żywoty hulające i ze słowem ojczystym zwrócić się do ludzi!

Tyle już lat minęło, tyle przeszło zdarzeń, a nie nie zgasi uczuć, nie zetrze imienia. Czas nie pogrążył czynów, nie zakurzył twarzy, nasze je chronią dzieje od kłes i zniszczenia.

W grodzie przez ciebie obranym — stołecznej Warszawie biles do sumienia ludzkich jak do drzwi zamkniętych. Gdy szlachcie rad się bawili, a naród gdy krwawił, tyś ze sceny powiadał: giń, zdrajco przeklęty!

Dzisiaj w ojczyźnie nowej stawiamy ci pomnik najpiękniejszy, bo w naszej pamięci wykuty. Wojciechu Bogusławski, oto my, potomni, dla muz twych budujemy teatry i huty.

LIST

Mój chłopcze, wróciłeś z wakacji, pojdziemy na Stary Rynek. Już jesień będzie, i miasto chmurki opaszą sine.



Na stopniach kamiennych sładziemy w milczeniu, niezmierznie radzi. Znad Wisły mgły popłyną jak dym z ogromnej kazi.

I tylko twa drobna ręka uścisnę. Ty zapamiętaj to miasto stare i piękne. Tutaj niedawno był cmentarz,

grazy i zwały kamienia. A dzisiaj — widzisz — jest życie. Tak się ojczyzna odmienna piękno wykuwa w granicie.

Kaszmir

Było to przed stu laty, w roku 1848. Półki brytyjskie toczyły uparte boje z walecznymi plemionami Sikhów. W dalekim Londynie zapadła decyzja — użarzyć za wszelką cenę Kaszmir, który był ostatnim wolnym, ostrym kinem, wyrzynającym się w posiadłości angielskie w Indiach.

Czego nie dokonały kartacze — dokonała zdrada. Londyńczycy przekupili dowódcę Sikhów, Gulab Singha. Za cenę 7 milionów rupii sprzedał mu kraj, leżący u stóp Himalajów, między rzekami Hindu i Ravi, razem ponad 300 tysięcy kilometrów kwadratowych gruntu. Sprzedali mu ziemię, która nigdy do Anglii nie należała, a nie była nigdy jej własnością.

— Skąd wezmę tyle pieniędzy, o sahibowie! — skomlał Gulab Singh.

— Ściągniesz skórę z Sikhów — odpowiadał Anglik.

Gulab Singh, stosownie do życzeń swych mocodawców, wstał pod angielskie kartacze 60-tysięczną armię Sikhów. Oddziały walecznych górów wymordowano do nogi. A potem radza Singh zaczął łupić skórę z mieszkańców Kaszmiru. Zaprzedał kraj w brytyjską niewolę na całe dziesiątki lat.

Ale wolny lud Kaszmiru nie ustawał w walce. Choć ciągłe burty i zryw wolnościowe górall kaszmirskich tłumnie były krwawo, powstała wreszcie, w roku 1930, organizacja w „Innościowa, która na swych szczytach wypisała hasło wolności i niezależności — powstała Kaszmirska Konfederacja Narodów. W jej szeregach stało wielu ofiarnych bojowników jak szefik Abdullah czy Gulam Mohammedi Sadig.

Wspomiane zwycięstwo Związku Radzieckiego nad faszyzmem wpłynęło na ostry wzrost ruchu wolnościowego w Indiach. Posiadłości brytyjskie poczęły drzeć w posadach „Anglicy, wracające do domu” — takie hasło rozbrzmiewać poczęło we wszystkich miastach i wioskach hinduskich.

Pod naporem mas ludowych imperialiści zmuszani zostali do ustępstw. Ale i tutaj lordowie brytyjscy postanowili uciec się do podstępów. W myśl starej drapieżnej zasady „dziel i rządź” — proklamowali dwa państwa: Pakistan i Hindustan. Kaszmirowi zaś wyznaczili rolę „kości niezgody”. Ta „kość” miała doprowadzić z biegiem czasu do bratobójczych walk między muzułmanami a wyznawcami Buddy.

Początkowo szło wszystko po myśli imperialistów. 20 października 1947 roku państwa pakistańskie wkroczyły do Kaszmiru. Z drugiej strony poczęły wkroczać oddziały hinduskie. Imperialiści zacie-

rali ręce — do ataku ruszyło Intelligence Service, wznicięjąc powstanie w prowincji Gilgit, gdzie działał osławiony agent brytyjski major Brown. Do ataku ruszył również Waszyngton, usiłując wywierac presję na rząd pakistański, domagając się oddania Kaszmiru pod protektorat ONZ, co miało być równoznaczne z protektoratem USA, z budową baz strategicznych w tym kraju, leżącym na pograniczu Związku Radzieckiego i Chin Ludowych. Ambasador USA w Delhi — George Allen, a nawet kandydat na prezydenta USA Stevenson — osobiście interweniowali u premiera Pakistanu, przyrzekając pomoc amerykańską w zamian za oddanie Kaszmiru pod patronat Stanów Zjednoczonych.

Aż oto w dniu 20 sierpnia br. ukazał się wspólny komunikat rządu pakistańskiego i hinduskiego w sprawie Kaszmiru, komunikat, który podzielał na imperialistów anglosaskich jak przysłowiowy kuleb zimnej wody. Oto rządy Pakistanu i Indii postanowiły uregulować pokojowo sprawę kaszmirską, postanowiły przeprowadzić w kwietniu 1954 roku plebiscyt, w którym ludność Kaszmiru sama zdecydowała o swoim losie. „Zasoby, które miały być użyte na prowadzenie wojny w Kaszmirze — użyte zostaną na podniesienie stopy życiowej ludności Indii i Pakistanu”. Tak brzmiały słowa komunikatu.

Pokojowe załatwienie sprawy Kaszmiru stanowiło fiasko imperialistycznych intryg i jest wielkim wkładem w dzieło odprężenia międzynarodowego.



Na wieść o porozumieniu między Pakistanem a Indiami ludność Srinagaru (stolicy Kaszmiru) manifestowała spontanicznie swą radość.

Juliusz Fuczik, publicysta, krytyk literacki i historyk, autor słynnej książki „Reportaż spod szubienicy”, kochany jest przez swój naród przede wszystkim jako żołnierza, który walczył w pierwszych szeregach o wolność i szczęście ludu pracującego.

Juliusz Fuczik był oddanym synem Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Partia wychowała go na świadomego bojownika, partia uzbudziła go w promienny optymizm, partia nauczyła go łącząc miłość do własnego narodu z miłością do uciemiężonych ludzi na całym świecie. Silny siłą partii, Fuczik meźnie znosił najstraszliwsze faszystowskie tortury, odważnie kroczył na miejsce stracenia ze słowami „Międzynarodówko!” na ustach.

Przez całe swe ofiarne życie Fuczik pewny był, że prawda i sprawiedliwość są po tej stronie barykady, po której on stanął. Miłość do narodu, miłość do ziemi rodzinnej i jej ludu, która dodawała Juliuszowi Fuczikowi siły w jego bohaterskiej walce, miłość będąca nieodłączną częścią jego istoty, była najsłodszy i najszlachetniejszy wyrazem jego patriotyzmu. Fuczik dobrze rozumiał, że nacjonalizm, którym burżazja zasłania swe zbrodnicze cele, jest wyrazem bankierskiego stosunku do narodu, podczas gdy prawdziwy patriotyzm czuje głęboką miłość do wyzyskiwanej większości. To swoje wewnętrzne przekonanie w jednym ze swoich artykułów w roku 1932.

„My, komuniści, kochamy swój naród i dlatego nie chcemy, aby cierpiał głód i biedę. Kochamy swój naród i dlatego nie chcemy, aby kilka jednostek mogło wyzyskiwać większość narodu, kraje i ciele. Kochamy swój naród i dlatego nie chcemy, aby był ciemiężcem innych narodów i przez nie znieważony. Kochamy swój naród i dlatego walczymy o wolność jego olbrzymiej większości. Miłość nasza wymaga od nas dużych ofiar, na miłość tej nie zarabiamy milionów”.

Tak to jasno i prosto nakreślił Juliusz Fuczik humanistyczne zasady socjalistycznego patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu.

Juliusz Fuczik dobrze znał i kochał swój lud, żył jego cierpieniami, radościami, trudnościami i nadziejami. Toteż gdy w kapitulacyjnej atmosferze tzw. drugiej republiki zaczęły się w prasie czeskiej wznosić tendencje niewiarę w przyszłość narodu, wówczas to — po raz ostatni legalnie — w artykule z dnia 1. 12. 1933 roku Fuczik pisał:

„Znam czeski lud, żyję między nim i z nim już długie lata, znam jego smutki i żal. Jego radości i smutki, jego nadzieje i wiarę. Czyż mogła by zachwaleć głęboka boleść z powodu nieszczęścia, które na Fuczik pisał:

Pierwsza droga do badania języka, starych podań i pieśni. W języku zachowało się sporo śladów owych czasów, kiedy ludzie jeszcze nie potrafili pisać.

Druża droga to badanie rozwoju dziecka w tym okresie, kiedy uczy się ono mówić i liczyć. Badając rozwój dziecka, możemy otrzymać cenne wskazówki, jak ludzie dawali sobie radę z „liczeniem”. Mamy chłopczek czy dziewczynka powtarzają bowiem owe pierwsze kroki ludzkości.

Trzecia droga to badanie niektórych pierwotnych plemion południowej Ameryki i Afryki, które pod władzą imperialistów zatrzymane zostały na niskim stopniu rozwoju.

Zestawiając wyniki badań owych trzech dróg możemy w przybliżeniu przedstawić sobie, jak ludzie nauczyli się liczyć.



Rys. 2. Hieroglify egipskie.



Rys. 1. Pierwotny człowiek umiał liczyć do dwóch...

Na starych grobowcach, na ruinach starych świątyń, znajdujemy bardzo często dziwne, tajemnicze znaki. Uczni dużej badali te znaki. Dzięki ich upartej pracy większość tych tajemniczych kresek, zygżgów — została już odczytana. Dowiedzieliśmy się z nich, jak żyli ludzie przed czterema, pięcioma tysiącami lat. Okazuje się, że już wtedy nasi przaprzodkowie potrafili liczyć niezgorzej. Ale jak było jeszcze dawniej, kiedy ludzie nie potrafili pisać?

Trzy drogi wiedzą do wyjaśnienia tej zagadki:

Pierwsza droga to badanie języka, starych podań i pieśni. W języku zachowało się sporo śladów owych czasów, kiedy ludzie jeszcze nie potrafili pisać.

Druża droga to badanie rozwoju dziecka w tym okresie, kiedy uczy się ono mówić i liczyć. Badając rozwój dziecka, możemy otrzymać cenne wskazówki, jak ludzie dawali sobie radę z „liczeniem”. Mamy chłopczek czy dziewczynka powtarzają bowiem owe pierwsze kroki ludzkości.

Zestawiając wyniki badań owych trzech dróg możemy w przybliżeniu przedstawić sobie, jak ludzie nauczyli się liczyć.



Rys. 2. Hieroglify egipskie.



Rys. 3. Tak powstała rzymska „piątka”.

W tych odległych czasach, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

Na Wołgo-Donie



Z ruchliwej przystani w Chimbach odpływają codziennie — przez całe lato — wspaniałe statki pasażerskie. Tysiące mieszkańców Moskwy, tysiące dzieci szkolnych, studentów, gości z zagranicy, robotnicy z Uralu, z Kamczatki, z najdalszych zakątków Związku Radzieckiego przybywają w tym roku do stolicy ZSRR, by odbyć piękną podróż wakacyjną po Wołgo — Donie.

Oto jesteśmy na pokładzie motorowca „Rosja”, który spływa majestatycznie Kanalem Moskiewskim w kierunku Wołgi. Mijamy Jarosław, mijamy gigantyczne miasta przemysłowe — Gorki, Kazań, Ułjanowsk. Oto Kujbyszew, gdzie buduje się w szybkim tempie największą elektrownię wodną świata. Pasażerowie — wszyscy na pomostach. Poszły w ruch lornetki i aparaty fotograficzne.

A potem zawiąujemy do portu w Stalingradzie, gdzie również rosną szybko potężne słupy stalingradzkiej elektrowni. I oto płyniemy po Wołgo — Donie.

Piękna jest podróż wakacyjna po Wołgo — Donie, piękna i pouczająca. Ludzie radzieccy podziwiają piękno swej ojczyzny, podziwiają wspaniałe budowle komunizmu, które rosną w szybkim tempie na wielkiej trasie, na trasie, która wskazuje przyszłość, jasną przyszłość narodów budujących świetlaną erę ludzkości — komunizm.



Jak człowiek nauczył się liczyć

W tych odległych czasach, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

W tym czasie, gdy na ziemi poczęła dopiero rozbrzmiewać ludzka mowa, gdy przed jaskinią człowiek rozpalł pierwsze ognisko (rys. 1) — znane były jedynie trzy liczby — jeden, dwa i trzy. Czyli dużo, czyli mnogo (porównaj — liczba mnogo w gramatyce). Potem, człowiek poczęł liczyć do pięciu. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch pięci (słowo „pięć” wywodzi się z „pięci” — palców). To była właśnie ową pierwszą maszyną do liczenia, w którą wyposażała człowieka

I tak u Rzymian „jeden” oznaczano kreską pionową — I; dwa to były dwie kreski — II; trzy — trzy kreski pionowe. Pięć to była ręka ludzka z pięcioma palcami (patrz rysunek nr 3). Znak ten, rękę ludzką, uproszczono pozostawiając z niego V. Dziesiątka powstała z połączenia dwóch rąk, tak jak to widzimy na rysunku nr 4.

Abym nie pisać za dużo kresk, „czwórka” oznaczono w ten sposób, że pisało V i odejmowano jeden — IV, dziesięć to było również X minus I, czyli pisało je tak: IX.

Cyfrę u narodów słowiańskich wyrażano zwykłymi literami, z tą tylko różnicą, że nad literą robiono kreskę poziomą. I tak litera „A” z daszkiem znaczyła „jeden”, „B” z daszkiem — to było „dwa” itd. Cyfry słowiańskie widzimy na rysunku nr 5.

Przed czterema tysiącami lat na żywej ziemi, leżące między Tygrysem i Eufratem (dzisiejszy Irak) przybyły dwa koczownicze plemiona — Sumerzy i Akadyjczycy. Plemiona te stały na dość wysokim stopniu rozwoju, zajmowały się uprawą roli, handlem i rzemiosłami. Polaczywszy się, plemiona te utworzyły nowe, silne państwo — Babilon.

Sumerzy i Akadyjczycy posiadali nie tylko pismo — mieli już nawet własną jednostkę wagi — nazywała się ona „mina” (mniej więcej pół kilograma). Jedną minę srebra to była sumeryjska moneta.

Akadyjczycy uznawali mniejsze monety — „szekele”. Przy porówna-

niu monet sumeryjskich i akadyjskich okazało się, że jedna mina równa się 60 szekelom. Przez długi czas obie te monety, miny i szekele, były w obiegu w Babilonie. Wraz z rozwojem życia gospodarczego pojawiły się jeszcze inne pieniądze — „talenty”. Talent to było 60 min. I tak oto powstał pierwszy system szeregowania liczb — system sześćdziesiątkowy. Babilonczycy wszystkie obliczenia według tego systemu. W ten sposób podzielił nawet godzinę na 60 minut, a minuty na 60 sekund.

A potem w dalekich Indiach dokonano jeszcze jednego odkrycia — wynaleziono zero. Pismo je jednak nie tak jak my dzisiaj, ale w postaci kropki. Uczni hinduscy zauważyli, że nie potrzeba specjalnego znaku dla napisania dziesiątki, że wystarczy napisać „jeden” i postawić za nim kropkę, to będzie znaczyło to samo co 10. Setkę pisało w ten sposób — jedynek i dwie kropki.

Ten system przejęli od Hindusów Arabowie, według tego systemu liczymy dzisiaj i my, niesłusznie nazywając go arabskim, zamiast hinduskim. Z cyfr arabskich zatrzymaliśmy jedynie jedynek i dziesiątkę.

Hinduską kropkę zastąpiliśmy kółkiem (kropka jest u nas tylko znakiem mnożenia).

W taki sposób nauczyliśmy się liczyć, w taki sposób powstał nasz system liczenia czasu. W taki sposób powstał nasz dziesiętny system liczenia.

Cyfra rzymskie	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X
stowiańskie	ā	ē	ī	ā	ē	ī	ā	ē	ī	ā
babilońskie	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
arabskie	1	2	3	4	5	6	7	8	9	0

Rys. 5.

